Cena numeru 10 groszy.

Nr. 187 SOSNOWIEC, niedziela dnia 20 sierpnia 1916 roku Rok XI

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Dęblińska Nr. 7.

Polski Związek Katolicki.

Komitet Centralny „Polskiego Związku Katolickiego" (Warszawa ul. Piękna Nr. 28), pragnąc ożywić i rozszerzyć działalność Związku na prowincji, uprasza wszystkie Związki parafjalne i dyecezjalne, które przetrwały ra posterunku w tych ciężkich czasach, aby nadesłały swój adres, skład zarządu i krótkie sprawozdanie o obecnym stanie i działalności, na pocztowych kartach korespondencyjnych pod powyższym adresem.

Upraszamy również o wiadomości co do związków, które przerwały swą działalność i o informacje, czy zreorganizowanie w obecnej chwili jest możliwe? Zarazem upraszamy wszystkich ludzi dobrej woli, którym sprawą katolicka i odrodzenie katolickie naszego społeczeństwa leży na sercu, aby raczyli podać swój adres, celem bliższego porozumienia się, przesłania statutów, instrukcji itd.

Usiłowania Komitetu Centralnego zmierzać będą stale z pomocą Bożą w kierunku oświatowym i ekonomicznym i dążyć będziemy do zjednoczenia sił katolickich pod hasłem „Omnia instaurare in Christo".

Komitet Centralny.

Rzeczpospolita Krakowska.
(W setną rocznicę).

W przełomowym momencie, jaki wytwarza dla sprawy polskiej obecna wojna światowa, przypada setna rocznica faktu historycznego, najściślej związanego z naszemi dziejami porozbiorowemi. Oto bowiem w dniu 20 sierpnia 1816 r. rozpoczął faktycznie i prawnie swe istnienie nowy ustró państwowy, wyłoniony z Kongresu Wiedeńskiego, pod szumną nazwą Rzeczypospolitej Krakowskiej. W dniu tym właśnie nastąpiło uroczyste ogłoszenie w grodzie podwawelskim Konstytucji, na podstawie której miało się rządzić maleńkie samodzielne państewko, pod nazwą przypominającą każdemu Pola kowi minioną przeszłość niepodległej Rzeczypospolitej, ale już nie Polskiej tylko... Krakowskiej.

Wiadomo, że na Kongresie Wiedeńskim zacięte były spory przy regulowaniu sprawy nowego podziału ziem polskich; a nieporozumienie to omal nie doprowadziło do wojny o Polskę i Saksonię, ktorej przeszkodził powrót cesarza Napoleona z wyspy Elby, co skłoniło zwaśnioną koalicję do zaniechania wszczętych sporów. Ostatecznie, wobec wspólnego niebezpieczeństwa, pogodzili się mocarze, pozostawiając Saksonję w ręku Fryderyka Augusta, a ziemię polską dzieląc na pięć części, w sposób następujący:

1) Rosja utrzymała się przy wszystkich trzech działach i obwodzie Białostockim oderwanym w 1807 r. od Prus. 2) Austrji przyznano Królestwo Galicji i Lodomerji, wraz z posiadanymi do 1809 r. cyrkułami tarnopolskim i zborowskim, oraz z zaokrągleniem około Krakowa żupami wielickiemi. 3) Prusy utrzymały się przy posiadłościach po traktacie tylżyckim do których wcielony został Gdańsk z okręgiem. 4) Z dwóch departamentów Księstwa Warszawskiego: poznańskiego i bydgoskiego, utworzono Wielkie Księstwo Poznańskie i oddano je królowi Pruskiemu, 5) Z reszty Księstwa Warszawskiego powstało Królestwo Polskie, połączone z Cesarstwem Rosyjskiem.

Ponieważ o posiadanie Krakowa wynikł poważny spór między Austrją i Rosją, sprawę załatwiono w ten sposób, że z Krakowa z okręgiem, obejmującym 23 i pół mil kwadratowych, utworzono niepodległą Rzeczpospolitą, pod opieką Prus, Austrji i Rosji.

W zawartym traktacie w dn. 3 maja 1815 r., mocarstwa opiekuńcze określiły swój stosunek do Rzeczypospolitej Krakowskiej, zobowiązując się niewprowadzać na jej terytorjum siły zbrojnej, wymagając jednak stanowczo, aby przyszły rząd Rzeczypospolitej nie dawał schronienia poddanym austrjackim, pruskim i rosyjskim, zarówno ściganym przez prawo, jak i zbiegom wojskowym. Niebawem zjechali do Krakowa delegowani przez mocarstwa opiekuńcze komisarze: austrjacki Sweytspork, pruski Reibnitz i rosyjski Miączyński, dla ukonstytuowania wespół z miejscowymi obywatelami prawnego ustroju Rzeczypospolitej.

*

W niespełna rok później, akurat sto lat temu, odbył się uroczysty pochód z rynku krakowskiego na Wawel, przedstawicieli władzy wykonawczej Rzeczypospolitej. Stanowił ją senat złożony z prezesa i senatorów; 10-ciu z wyborów oraz dwuch delegowanych od kapituły i wszechnicy.

Według Konstytucji, wszyscy obywatele byli sobie równi (szlachta i mieszczanie). Chłopi jednak podkrakowscy odrabiali pańszczyznę według praw, nadanych im według Księstwa Warszawskiego. Religię katolicką nazwano krajową, innym zaś wyznaniom chrześcijańskim zapewniono opiekę rządową. Władzę prawodawczą pełnił sejm, którego deputowani corocznie przez gminy miejskie i wiejskie powoływali senatorów. Wymiar sprawiedliwości należał do sądów pokoju, trybunału i wyższego sądu apelacyjnego. Rzeczpospolita otrzymała milicję własną i żandarmerję. Wreszcie zastrzeżono, że zasady Konstytucji nie mogą podlegać zmianom, bez zezwolenia wszystkich trzech mocarstw opiekuńczych, które stale utrzymywały w Krakowie swych rezydentów, aby ci czuwali nad prawidłowem funkcjonowaniem rządu Rzeczypospolitej.

*

Dzięki samorządowi i wszechnicy wyzwolonej z pod wpływów obcych, miniaturowa Rzeczpospolita miała możność rozwijania się w duchu narodowym i świecenia przykładem innym dzielnicom Ojczyzny. Atmosferę narodową podtrzymywały pamiątki historyczne, jak groby królów; podnosiły ją sprowadzone na Wawel prochy bohaterów. W 1817 r. przywiezione zostały z Warszawy i złożone w grobach królewskich prochy księcia Józefa Poniatowskiego. W roku następnym sprowadzono na Wawel zmarłe d. 15 października 1817 r. w Solurze w Szwajcarji Naczelnik Tadeusz Kościuszko.

Miniaturowa Rzeczpospolita krakowska dłużej trwała niż konstytucyjne Królestwo kongresowe, którego względnej samodzielności położył kres Mikołaj I-szy po upadku Powstania Listopadowego w 1831 r. Państewko krakowskie, jako twór Kongresu Wiedeńskiego, prawie w niezmienionym

swym ustroju istniało okrągłe lat 30. Podczas pamiętnych w 1846 wypadków w zaborze austrjackim gród podwawelski był również widownią rozmaitych wydarzeń związanych ściśle z t. zw. „rzezią galicyjską". Po bitwie pod Gdowem nad Rabą wkroczyły do Krakowa z dwóch stron wojska austrjackie pod wodzą jen. Collina i podpułkownika Benedecka.

Stało się to w dn. 27 lutego 1846 r., a w ośmiomiesięcy później, mianowicie d. 6 listopada tegoż roku, podpisaną została w Berlinie umowa trzech mocarstw opiekuńczych, mocą której wyłoniona z Kongresu Wiedeńskiego Rzeczpospolita, została wcieloną do monarchii austrjackiej p. n. Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Externus.

si przyjąć pewne założenie. Założeniem tem jest, że państwo polskie w obecnej wojnie powstać może i musi. Mocarstwa centralne nie o nas tę wojnę wszczęły i nie o nas ją toczą. Przyznał to kanclerz Rzeszy niemieckiej jasno i otwarcie. Jednakże rozwiązać ją obecnie muszą. Z głosem i wolą narodu polskiego liczyć się będą państwa Europy, dziś i później. Rolą naszą jest przedewszystkiem wykazywanie na każdym kroku, że jesteśmy narodem".

Sprawa polska.

Projekt autonomiczny kadetów.

Pan Erazm Piltz, były redaktor petersburskiego „Kraju" wygotował memorjał w sprawie polskiej jako odpowiedź na projekt ukształtowania w przyszłości kwestji polskiej, podany przez rosyjską partję konstytucyjno-demokratyczną, zwaną krótko „kadetami". Pan Piltz z wybuchem wojny porzucił pracę redakcyjną w Petersburgu, wyjechał zagranicę i w Lozannie znalazł dla siebie nowe pole działania nad zagadnieniami, które w kwestji polskiej wysunęła na plan pierwszy wojna europejska. Z projektem autonomicznym kadetów zaznajomił emigrację polską znany przywódca tego stronnictwa Milukow, podczas swej podróży po Europie.

Memorjał, wysłany następnie (24-go czerwca) przez p. Piltza z Lozanny na ręce Milukowa wzbudził oczywiście wielkie zainteresowanie nie tylko w kołach polskich, lecz i w sferach politycznych rosyjskich. Na wstępie memorjał p. Piltza stwierdza, że projekt kadetów urządzenia przyszłej Polski, różni się zasadniczo od idei, jaką urobiły sobie polskie grupy polityczne o przyszłym ustroju Polski. Gdy autorzy projektu traktują przyszłą Polskę jako autonomiczną prowincję rosyjską, Polacy uważają za nieodzowne, stworzenie pod berłem rosyjskiem, państwa polskiego połączonego z Rosją unią realną.

Projekt kadetów powiada w memorjale p. Piltz, odbiega wstecz nietylko od odezwy naczelnego wodza, lecz i od znanej deklaracji Goremykina.

1. „Projekt nie ustala wyraźnie polskiego charakteru kraju i autonomii Królestwa. Nie jest w nim wyszczególnione, że namiestnikiem oraz ministrami Królestwa mają być obywatele polscy, tak samo zresztą co do pozostałych urzędników. Nie precyzuje on zgoła roli polskiej reprezentacji parlamentarnej w ciałach prawodawczych Rosji, oraz ustala dowolną liczbę członków tego przedstawicielstwa, zamiast wziąć za podstawę stosunek liczebny ludności, etc. Artykuł 5 projektu, stwarzający parlament polski jednoizbowy, byłby również w niezgodzie z pojęciami, w Polsce przyjętemi...

„2. Co się tyczy kwestji żydowskiej—oświadcza w memorjale p. Piltz —nie jest zapewne panu wiadomem, że należąc do partji realistów, współdziałałem zawsze w sprawie pacyfikacji społecznej, wyraźnie przeciwstawiając się wszelkiemu antysemityzmowi. Jestem za równouprawnieniem żydów. Tem niemniej uderza mnie art. 70 projektu, który będąc interpretowany ściśle, nadawałby w Polsce żargonowi żydowskiemu przywileje, jakich nie przyznało mu najbardziej postępowe prawodawstwo w żadnym z krajów Europy".

W dalszych punktach memorjał stwierdza, że projekt kadetów, oddając sprawy poczt, telegrafów, ceł, akcyzy, monopolów, budowy kolei i ustalania taryf, komunikacji bezpośrednich, oraz prawodawstwa akcyjnego wyłącznie niemal kompetencji instytucji centralnych państwa rosyjskiego bez dostatecznego uwzględnienia praw Królestwa do głosu w tej mierze, zmierza wprost do unicestwienia samodzielności ekonomicznej Polski.

W części drugiej, zasadniczej memorjał podkreśla, że od początku wojny naród polski uświadamia sobie coraz bardziej prawo swoje do tworzenia państwa wolnego, jakie posiadają inne narody, nie posiadające ani równej potęgi liczebnej ani tak wysokiej cywilizacji, ani równie sławnej przeszłości. Opinii polskiej nie może wystarczyć autonomia, dająca pole w ważnych dziedzinach życia publicznego do ingerencji biurokracji rosyjskiej.

Po zajęciu ziem polskich przez państwa centralne skomplikowała się sprawa polska. Wprawdzie mocarstwa centralne jeszcze nie zdecydowały się, jaką formę rządów nadać krajom polskim, lecz niema już wątpliwości, że zamierzają stworzyć organizację polityczną państwa, nie zaś prowincji autonomicznej. Nie poruszając kwestji połączenia wszystkich ziem polskich jako nieaktualnej jeszcze, p. Piltz mówi wyłącznie o Polsce rosyjskiej i domaga się realizacji zapowiedzianych obietnic. Tylko akt konstytucyjny, regulujący prawnie przyszłą organizację Królestwa Polskiego, mógłby być skutecznym na usunięcie naprężenia polsko rosyjskiego.

*

Tyle memorjał p. Piltza. Śledząc w ogólności rozwój kwestji polskiej na gruncie rosyjskim, spostrzegamy, co zresztą podnoszą i pisma polskie wychodzące z Rosji, konsekwentną ociężałość i oporność kół biurokratycznych rosyjskich wobec nowego uregulowania przyszłej Polski. Poza sprzecznemi zresztą pogłoskami, pojawiającemi się w prasie o fakcie zapadłych decyzji w sprawie polskiej, poza przychylnemi głosami odosobnionych polityków i dziennikarzy, baczne oko zatrzymuje się tylko na projektach rozwiązania kwestji polskiej.

Projekt kadetów na pierwsze wysuwa się miejsce. Hasła liberalno demokratyczne kłócą się w nim z ideą centralizmu i dążeniami unifikacyjnemi. Ta partja rosyjska w Dumie, która zawsze mieniła się być obrońcą praw ludu i zasad postępowych, u narodu polskiego od dawien dawna budziła postępowaniem swojem podejrzliwość co do rzetelności jej tendencji polonofilskich. Organ nacjonalistów rosyjskich „Gołos Rosji" z ironią też powiada, że partja ta, którą kierują żydzi, i Polakom i żydom równocześnie autonomię wyjednaćby pragnęła.

Krytycyzm prasy polskiej w Rosji.

„Dziennik Kijowski" zamieszcza w n-rze swym z 2-go sierpnia b. r. artykuł wstępny z okazji dwuletniej rocznicy wojny zatytułowany „W drugą rocznicę" a podpisany nazwiskiem redaktora tego pisma, p. Edw. Paszkowskiego, którego końcowy ustęp brzmi jak następuje:

„W rocznicę drugą wielkiej wojny leży przed nami okólnik gwałtownie inspirujący nieufność do... Polaków; rosyjska prasa ultra-prawicowa ostrzega aby za pomocą ustępstw dla Królestwa nie poruszyć apetytu... mordwy i czuwaszów, a organizacje monarchiczne żądają, aby z rozstrzygnięciem kwestji polskiej nie śpieszyć się.

Ponadto wegetuje projekt autonomii pana Kokoszkina i może być w każdej chwili zużytkowany projekt samorządu miejskiego i ziemstw, który podobno także już został na wszelki wypadek przygotowany.

Tak stoją sprawy w przededniu rozstrzygnięć ostatecznych".

Informacje prof. Jaworskiego.

Wiceprezes N. K. N, prof. Wł. Jaworski, podczas pobytu swego w Piotrkowie, jak donosi „Dziennik Narodowy", informował przedstawicieli tamtejszego społeczeństwa, jak następuje:

„Jakikolwiek nowy podział Polski uważać należy za rzecz wykluczoną, tak samo niema też mowy o oddaniu Królestwa Polskiego Rosji. Każdy idealny polityk dla działalności swojej mu-

Z prasy.

W „Kurjerze warszawskim", organie bezpartyjnym, ukazał się artykuł o sprawie polskiej, oddający dobrze poglądy tego odłamu naszej opinii, który zajmuje stanowisko objektywnej oceny, nastrojów i wyczekiwania na fakty. Podajemy go niżej niemal w całości.

Co pewien czas europejska publicystyka polityczna przynosi nowy projekt rozwiązania sprawy polskiej, który budzi w nas uczucia dodatnie, lub ujemne, stosownie do tego, czy projekt jest bliższy, czy dalszy od naszego celu. Projektów takich jest wiele, bardzo wiele, szczególniej w państwach, sprawą bezpośrednio zainteresowanych, więc w Niemczech, Austrji i Rosji.

Publicystyka innych mocarstw, jak Francji i Anglji, na sprawę polską zapatruje się inaczej, często z jej istoty nie zdaje sobie sprawy należytej, traktuje ją pobieżnie. Najlepiej świadczą o tem głosy prasy francuskiej z powodu znanej odezwy w. ks. Mikołaja. Publicystyka francuska w obietnicach odezwy widziała odbudowanie Polski i powitała inicjatywę rosyjską entuzjastycznymi artykułami, zatytułowanemi przeważnie „Resurrection de la Pologne". Tymczasem odezwa o wskrzeszeniu Polski ani słówkiem nie wspominała. Dla publicystów francuskich wystarczało wszakże, że w położeniu Polski zajść mają jakieś zmiany, aby, nie zastanawiając się nad ich charakterem, wypisać cały szereg dytyrambów „na cześć szlachetności monarchy rosyjskiego, który trumnę Polski otwiera". Jeszcze mniej świadomy stosunek do sprawy polskiej zdradza niewątpliwie Anglja. Jedne może Włochy lepiej odczuwają nasze dążności, ale i dla nich sprawa polska nie jest dość bliską i bezpośrednią, aby miały one w jej szczegóły głębiej wnikać.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa polska stronom zainteresowanym bezpośrednio, a więc mocarstwom pomiędzy które Polska została podzielona i pomiędzy któremi geograficznie pozostać musi. Dla nich nie może wystarczać jakieś mniej lub więcej pięknie brzmiące hasło, przeważnie do niczego nie obowiązujące. Niemcy, Austrja i Rosja zająć muszą wobec sprawy polskiej stanowisko określone, ująć ją w formę jakiegoś postulatu prawno-politycznego, ustalić szczegółowo organizację prawno-państwową i stanowisko międzynarodowe Polski.

Nic dziwnego więc, że myśl polityczna wśród naszych sąsiadów, od samego początku wojny pracuje usilnie nad rozwiązaniem zagadnienia. Rządy ich mówią znacznie mniej, niż ich publicyści i politycy. Odezwa w. księcia rzuciła Polsce pewne zapowiedzi, zresztą w wyrazach ogólnikowych, jak i oświadczenie prezesa ministrów w Dumie. Kanclerz niemiecki powiedział, że Polska nie wróci już do Rosji, a ostatnio pomiędzy rządami Austrji i Niemiec toczyły się narady, co do przyszłego urządzenia Polski. Natomiast z prywatnych źródeł niemieckich, rosyjskich i austrjackich, płyną całe powodzie projektów. Ponieważ zaś z punktu widzenia każdego z państw rozbiorowych, możliwych jest bardzo wiele rozwiązań sprawy polskiej, każda możliwość znajduje swoich zwolenników i swoich projektodawców.

Taki jest prawdziwy obraz sprawy polskiej w opinii europejskiej w tej chwili, i pozostanie niewątpliwie takim do końca wojny, kiedy rozstrzygać będą o losach całej Europy, a więc i naszych, czynniki, których dziś nikt jeszcze przewidzieć nie zdoła.

Z widowni wydarzeń.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW). Urzędowo donoszą dnia 18 sierpnia.

Rosyjski teren walk:

Front marszałka polnego Hindenburga:

Z wyjątkiem małej, ale ożywionej utarczki na zachód od jeziora Nobelskiego, jeszcze nie zakończonej, toczyły się tylko nieznaczne utarczki przednich straży.

Front wojsk generała kawalerji arcyksięcia Karola:

Na froncie armii gen. hr. Bothmera odparły tureckie wojska rosyjskie oddziały atakujące. W Karpatach na Starej Obczyźnie mieliśmy dalsze powodzenia. Wzięliśmy 200 jeńców i zabraliśmy kilka karabinów maszynowych.

*

Urzędowy komunikat rosyjski z 11 sierpnia wieczorem wspomina o wybiciu jednego batalionu, 3 niemieckiego zapasowego pułku piechoty przez ogień karabinów maszynowych pod Monasterzyskami.

Wobec tego stwierdza się. że batalion ten stracił przy tej sposobności wogóle 2 rannych.

Zachodni teren walk:

Na północ od Sommy nieprzyjaciel w dalszym ciągu podejmował swe energiczne usiłowania bez względu na wielkie ofiary. Anglicy użyli tu kilku świeżych dywizji. Na południe od Martinpuich udało im się wtłoczyć naszą przednią linię do położonej tuż za nią drugiej na niewielkiej szerokości, natomiast odparto ich bez wszystkiego na północ od Pozieres i tuż na zachód od lasu Foureaux.

Francuzi odłożyli ataki swe znowu do godzin nocnych. Znaczne siły uderzyły około północy przeciw pozycjom naszym między Guillemont i Maurepas, lecz zostały nader krwawo odparte; w wystającej części linii naszej na północ-wschód od Hardecourt toczyła się zacięta i dotąd niezdecydowana walka. Czynność artylerji jest bezustannie szczególnie gwałtowna.

Na prawym brzegu Mozy nieprzyjaciel zaatakował wieczorem na szerokim froncie między fortem Thiaumont a lasem Chapitre oraz kilkakrotnie w zachodniej częśc Lasu górskiego. Przy wsi Fleury walka się jeszcze toczy. Poza tem atak nieprzyjacielski wszędzie został złamany.

Pod Nesle dnia 16 sierpnia zmuszono ogniem francuski dwupłatowiec do lądowania.

Bałkański teren walk:

Po daremnem natarciu koalicji w ostatnich dniach, poszły wojska sprzymierzone do kontrataku. W walce przeciwko serbskiej dywizji naddunajskiej zabrano Florinę. Niemieckie latawce zaatakowały z powodzeniem rosyjskie kontrtorpedowce i jedną łódź podwodną na północ-wschód od Karaburum.

Komunikaty rosyjskie.

PIOTROGRÓD. 16 sierpnia. Główny sztab generalny donosi 15 sierpnia po południu:

Front zachodni: 14 sierpnia około godz. 7 wieczorem pod Nieświeżem pojawił się samolot niemiecki. Kapitan Krontoun, który 12 sierpnia w tej samej okolicy strącił również samolot nieprzyjacielski, wzniósł się na swoim samolocie bojowym. Podczas walki powietrznej po kilku minutach zmusił on przeciwnika do lądowania w pobliżu miasta Nieświeża. Rannego pilota niemieckiego i wywiadowcę wzięto do niewoli.

Nasza ofensywa na zachód od górnego biegu Strypy posuwa się dalej.

Przeprawa przez Złotą Lipę i przez Bystrzycę Sołotwińską na zachód trwa dalej z powodzeniem.

PIOTROGRÓD. 16 sierpnia. Główny sztab generalny donosi 15 sierpnia wieczorem:

Front zachodni: Wojska nasze kontynuowały przeprawę przez Złotą Lipę pod ogniem przeciwnika, który w pewnych punktach nie dopuścił do budowy mostów, zwróciwszy na nasze roboty ogień swej ciężkiej artylerji i karabinów maszynowych. Wzięliśmy do niewoli 7 oficerów i 413 żołnierzy. Zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe.

Narady w rumuńskiem ministerjum wojny.

BUKARESZT (BTW.). Jak donosi „Steagul", odbyły się wczoraj w ministerjum wojny obrady, w których brali udział: prezes ministrów, generalny sekretarz ministerjum wojny, komendant 3 korpusu armii i rosyjski attaché wojskowy, pułkownik Tatarow.

Wojska rosyjskie nad granicą Rumunii w pogotowiu.

WIEDEŃ (BTW.). „Neue Freie Presse" donosi: Korespondenci pism bukareszteńskich donoszą z Burdujemi: Od kilku dni na torze Lipkany—Mamalyga—Nowosielica—Czerniowce (tor ten biegnie na wschód od Czerniowiec nad Prutem tuż nad granicą rumuńską — przyp. Red.), można zauważyć znaczniejsze przesuwanie wojsk rosyjskich. Co dwadzieścia minut idą pociągi z wojskiem rosyjskiem do Bukowiny. Oprócz piechoty widać wiele kozaków kaukaskich. W południowej Besarabji Rosjanie poważnie się przygotowują. W Reni stoją pontony w pogotowiu, za pomocą których ma się w okolicy Tulcea pobudować cztery mosty przez Dunaj, aby umożliwić wojskom rosyjskim przejście przez Dobrudżę (prowincję rumuńską, oddzielającą Rosję od Bułgarji — przyp. Red.). W Tulcea mówi się o przemarszu Rosjan, jakby o czemś zwykłem i spodziewa się tego wkrótce.

Świeże wojska rosyjskie we Francji.

PARYŻ. „Matin" donosi o przybyciu świeżych wojsk rosyjskich do obozu w Mailly.

W Gorycji.

BERN. „Corriere della Sera" donosi, że nowym burmistrzem w Gorycji został przez Włochów mianowany adwokat Wiktor Cesciutti. Cesciutti zbiegł z Gorycji przed wybuchem wojny i znajdował się dotychczas we Florencji. W mieście pozostało zaledwie 8000 mieszkańców.

LUGANO. W „Corriere della Sera" czytamy, że władze włoskie zarządzają w Gorycji liczne aresztowania osób podejrzanych o uprawianie szpiegostwa. Ktokolwiek zadaje żołnierzom podejrzane pytania odnoszące się do wojskowości, zostaje natychmiast aresztowany i wydawany w ręce karabinierów. Do miasta zwieziono wielką ilość zapasów żywności, którą w pierwszych dniach pobytu armii włoskiej rozdaje się bez żadnej opłaty.

Asquith w przededniu dymisji?

HAGA. W dobrze poinformowanych kołach politycznych w Londynie zapewniają, że należy niebawem oczekiwać ustąpienia premiera ministrów Asquitha.

Zakończenie bezrobocia.

HAGA (BTW.). Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Wilson załagodził spór pomiędzy kolejarzami i dyrekcjami. Pracownikom przyznano ośmiogodzinny dzień roboczy. Godziny ponad normę będą dobrze opłacane. Co do dalszych punktów sporu ych prowadzone są jeszcze pertraktacje.

Czytelnicy! Żądajcie „Kurjera Zagłębia" we wszystkich mleczarniach, restauracjach, czytelniach i u kolporterów!

Z dnia na dzień.

Z Sosnowca.

Dn. 19/VIII.

— Od Redakcji. Dzisiejszy niedzielny numer „Kurjera Zagłębia" wraz z dodatkiem ilustrowanym zawiera 6 stron druku i w sprzedażyulicznej kosztuje 10 groszy.

Pożegnanie pasterza pogońskiego.

W niedzielę dn. 13 b. m. w świątyni parafialnej na Pogoni, ks. kanonik S t a n i s ł a w M a z u r k i e w i c z żegnał z ambony swoich parafian. Wolą J. E. ks. Biskupa, ks. Mazurkiewicz przeniesiony zostaje do Dąbrowy, na jego zaś miejsce przybywa X. Franciszek Pędzich, dotychczasowy proboszcz z Poręby Mrzygłodzkiej.

Od 5 lat przebywający w swojej dotychczasowej parafji ks. M. twardą i mozolną pracą w winnicy Pańskiej przywiązał do siebie parafian i sam przywiązał się do swojej owczarni. To też w pożegnaniu wyczuwał się szczery serdeczny żal z powodu rozstania. Czem jest rozłąka kochanego proboszcza z parafjanami — mógł się każdy przekonać ze scen, jakich świadkami były mury świątyni pogońskiej.

W piątek, 18 b. m. o godz. 8 i pół ks. Smurzyński, proboszcz z Sielca odprawił w intencji ks. kan. Mazurkiewicza Mszę św. w asyście czterech kleryków. Przybyły delegacje: Związku żelaznego, Związku Górniczego, Stowarzyszenie Rob. Chrześcijańskich Stow. Spoż. „Łączność", Bractwa kościelne, Cechu piekarzy, Cechu rzeźników, Chór kościelny, Dozór kościelny, Tow. poż. oszcz. z Pogoni, Komitet budowy kościoła, obywatele pogońscy. Kościół przybrany zielenią i kwiatami, zamieniony w jeden żywy ogród.

Po nabożeństwie delegacje udały się na plebanię, gdzie odbyło się pożegnanie. Przemawiał w imieniu obywateli pogońskich p. Cz. Goebel, podnosząc twardą pracę i niezwykły hart ustępującego proboszcza, który od żadnej pracy się nie uchylał, wszystkiem się interesował, a w ciągu tych paru lat dzięki wytrwałej woli i wielkiej kulturze katolickiej, wpłynął na przeobrażenie się parafii.

Wzruszenie opanowało obecnych, wszystkie serca w jeden zgodny uderzyły akord... Ludzie twardzi przeważnie, surowi, widać, że poruszeni do głębi serc. Pełna spokoju i równowagi, znamionująca silną wolę i niezwykłego ducha twarz proboszcza pała widocznem wzruszeniem.

Ks. kanonik Mazurkiewicz opuszcza Sosnowiec w dniu dzisiejszym.

STOWARZYSZENIA.

— Ze Związku górniczego. Zarząd Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego podaje do wiadomości swoich członków, co następuje: 1) biuro Związku znajdujące się w Pogoni, w domu własnym, po za godzinami wieczorowemi jest obecnie czynne w każdą niedzielę i święta od godziny 2 ej do 6 ej popołudniu; 2) posiedzenia Zarządu Związku Górniczego odbywają się stale w każdą pierwszą niedzielę po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca o godzinie 3 popołudniu, a gdy pierwszy i piętnasty następi w niedzielę to w tąż niedzielę; w pozostałe wolne od posiedzeń Zarządu niedziele o tejże godzinie przyjmuje się sprawozdania z czynności kół kopalnianych; 3) poleca się członkom Związku doprowadzić do sprawnego funkcjonowania koła kopalniane. Poborców starych kół Zarząd Związku prosi o rychłe a zarazem konieczne uregulowanie rachunków i marek w biurze Związku, w godzinach czynnych biura t. j. w niedzielę lub dzień świąteczny; 4) z dniem 15 go sierpnia r. b. rozpoczyna się stałe pobieranie składek miesięcznych i każdy z członków obowiązany jest wpłacać przynajmniej 3-cia kategorję t. j. 25 kopiejek miesięcznie podczas obecnej wojny; członkowie uchylający się od płacenia składek miesięcznych bez zwolnienia ich przez Zarząd dla specjalnie rozpatrzonych powodów, będą wykreśleni z listy członków. Dotychczasowe zaległości w składkach miesięcznych pobierane nie będą. Od nowowstępujących członków należy pobierać do składkę wpisową 50 kop., ustawa zaś i książeczka członkowska będzie dodaną bezpłatnie. Starzy członkowie, którzy z jakichkolwiek przyczyn zagubili swe książeczki człon-

kowskie mogą otrzymać duplikaty bez żadnej opłaty.

— O Związek ogrodniczy. W dzielnicy naszej daje się ogromnie odczuwać brak Z w i ą z k u o g r o d n i c z e g o. Związki takie istnieją w Warszawie, Lublinie, Częstochowie i innych większych miejscowościach. O ile nam wiadomo, w Zagłębiu dąbrowskiem znajduje się kilkudziesięciu ogrodników fachowców. Mogliby się więc zorganizować i utworzyć własne zrzeszenie pod hasłem „Swój do swego". Tym sposobem wyrwaliby handel owocami i warzywami z rąk obcych—ku zadowoleniu społeczeństwa polskiego.

SPRAWY MIEJSKIE.

— Z miasta. Dzięki zabiegliwości „Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości" i nawoływaniom prasy, wązka szyjka łącząca ulicę Starososnowiecką i Polną z rozporządzenia Zarządu m. Sosnowca jest obecnie rozszerzaną. Na powiększenie ulicy zajęto część podwórza z posesji Nr. 2 oraz znaczną część znajdującego się naprzeciwko, ogrodu warzywnego. Dzięki temu przejście, którego szerokość wynosiła conajwyżej 3 — 4 metry, będzie teraz miało około 10 metrów. Znaczna część ulicy w tem miejscu otrzyma również bruk kostkowy.

Należałoby także pomyśleć o rozszerzeniu uliczki, łączącej Dęblińską z ul. Kołłątaja obok „Zacisza". Domaga się ogromnie zabrukowania ul. Warszawska i Prosta, nie mówiąc o wielu innych. Wreszcie w rozpaczliwem położeniu znajduje się droga przez tak zw. hołdy; jest ona ważną arterją komunikacyjną między Starym i Nowym Sielcem, a śródmieściem Sosnowca.

— Z ambulatorjum miejskiego. Ambulatorjum Miejskie dla najbiedniejszych z dniem 21 b.m. przeniesione zostało do domu przy ul. Targowej Nr. 18. Godziny przyjęć co dzień oprócz niedziel i świąt od 1 i pół do 8 i pół po poł.

— O lokale kolejarzy. Dowiadujemy się, iż wszyscy zajmujący lokale w domach kolejowych, mają być wkrótce pociągnięci do opłacania komornego za zajmowane mieszkania.

— Dalsza dezynfekcja mieszkań i mieszkańców. W czwartek policja miejska zaprowadziła do kąpieli zauważonych z niechlujstwa lokatorów wyznania mojżeszowego, z domu przy ulicy Policyjnej, w liczbie około 200 osób.

— Kogo należy poddać dezynfekcji? W ostatnich czasach policja energicznie się zakrzątała koło brudasów, których zmusza do wykąpania się, ostrzyżenia włosów, zgolenia zarostu etc. Jednocześnie doprowadzane są do porządku wstrętne, cuchnące mieszkania przy ulicy Modrzejowskiej, Targowej, Kowalskiej, Policyjnej, Pańskiej i t.p. Sądzimy, że w pierwszym rzędzie należałoby jeszcze poddać dezynfekcji żydów-piekarzy lub żydówki, roznoszące po mieście pieczywo. Indywidua te, spotykane na ulicy, są tak niechlujne, że aż wstręt bierze patrzeć na nie. Jest to sprawa paląca i nie cierpiąca zwłoki.

RÓŻNE.

— Rzadki gość a Tow. Krajoznawcze w Sosnowcu. Przez parę dni bawił w mieście naszem p. Alex. J a n o w s k i, wiceprezes Tow. Krajoznawczego, znany turysta i podróżnik. P. Janowski odbył ostatnio podróż naokoło świata. W r. 1913 wyjechał przez Bremę do Nowego Jorku — zwiedził Stany Zjednoczone, poczem z San Francisko wyjechał na wyspy Hawajskie. Stamtąd wyruszył do Japonji, a następnie przez Koreję, Charbin koleją syberyjską do Europy. Wojna zastała żądnego wrażeń turystę w Los Angelos, Stany Zjednoczone. Do Warszawy przybył za czasów rosyjskich. Moc wspomnień, obserwacji, wrażeń ze swojej półtorarocznej podróży zawarł w cyklu odczytów, jakie wygłosił przy zapełnionej szczelnie widowni w Warszawie. Z podróży pisywał barwne korespondencje do „Wsi Ilustrowanej" i „Ziemi", której był współredaktorem. Nosi się z zamiarem opisu całej podróży. Wskutek nieobecności p. Kaz. Kulwiecia, redaktora „Ziemi" a prezesa Tow. Krajoznawczego, p. Janowski zastępuje tegoż w bieżących czynnościach Towarzystwa. Przyjazd sympatycznego gościa do Sosnowca niewątpliwie wpłynie obudzająco na miejscowy oddział Tow. Krajoznawczego, które uciekło sobie zbyt długą drzemkę. Byłoby pożądanem, aby Oddział Tow. Krajoznawczego zaprosił swego wiceprezesa z cyklem odczytów o jego podróży naokoło świata. Początek byłby tedy wysoce interesujący i ory inalny.

— Z Kursów Nauczycielskich. W brukowym świstku, wychodzącym w Dąbrowie, ukazała się łobuzerska, kłamliwa napaść na jednego z profesorów, wykładających na Kursach Nauczycielskich. Prelegent ów już wyjechał i żegnany był z taką serdecznością przez słuchaczów, tyle wdzięczności szczerej malowało się na twarzach obecnych, że trudno sobie wyobrazić bardziej wyrazisty obraz powszechnego uznania, na co zresztą zacny profesor w zupełności zasłużył. Napaść dąbrowskiego piśmidła, nawiasem mówiąc, ilustrująca jak nie można lepiej niepoczytelność jego kierownika, wywołała żywe oburzenie zarówno wśród słuchaczów kursów, jak w szerokich kołach, interesujących się sprawami oświatowemi.

— Informacje o jeńcach. Jedno z warszawskich biur porad prawnych otrzymało z Berlina od ministerjum wojny wyjaśnienie, że o informacje o jeńcach, pisać należy na podwójnych kartach pocztowych i wymienić przytem oprócz imienia i nazwiska jeńca także nazwę oddziału wojska rosyjskiego, w którym służył jeniec. Wszystkie zapytania o jeńcach należy adresować: „Central-Nachweis Büro beis Kriegsministerium in Berlin!".

— Choroby ócz. Obecnie bardzo wielu mieszkańców Sosnowca i wogóle Zagłębia zapada na różnego rodzaju choroby ócz. Lekarze-okuliści, których mamy bardzo mało, są stale w obleżeniu. Kuracja chorób ocznych jest nadzwyczaj utrudniona z powodu złego odżywiania się ludności, drożyzny lekarstw wreszcie braku należytej komunikacji między Sosnowcem, gdzie mieszkają lekarze-specjaliści, a innemi miejscowościami Zagłębia Dąbrowskiego.

— Omłot żyta. Wszyscy prawie podmiejscy obywatele przystąpili do omłotu zebranego z pól żyta, które w średniem wydaje plon 8 — 9 ziarn

— „Satyr Zagłębiowski". Wkrótce ukaże się interesująca jednodniówka humorystyczno-satyryczna, której dewizą będzie: „Przez śmiech — do prawdy". Redaktorem jednodniówki jest pan Czesław Murczkiewicz (Milada). „Satyr Zagłębiowski" rozejdzie się w kilku tysiącach egzemplarzy, dlatego też nadaje się doskonale do ogłoszeń, o czem wiоni pamiętać pp. kupcy i przemysłowcy.

— Nie rzucać pestek! W Sosnowcu rozpowszechniony jest naganny zwyczaj rzucania pestek z wisien i śliwek na chodniki. Przedewszystkiem, nie należy wogóle ze względów estetycznych i hygienicznych jeść na ulicy. Jeżeli już jednak kto chce zaraz konsumować kupiony owoc, niech w takim razie rzuca pestki do rynsztoka, a nie

na trotuar, aby nie narażać przechodniów na upadek. Wczoraj, naprzykład, na ul. Trzeciego Maja jakaś w podeszłym wieku pani, nastąpiwszy na pestkę, potknęła się i boleśnie potłukła. Dobrze, że jeszcze na tem się skończyło, bo zwichnąć rękę lub nogę w takim wypadku — nie należy do rzadkości. Nie rzucać więc pestek na chodniki!

— Z Wojkowic Komornych. Roboty około budowy nowej kopalni idą w całej pełni. Budują się 4 duże domy familijne dla urzędników kopalnianych. Wskutek ożywionego ruchu i zwiększania się z dnia na dzień liczby urzędników i robotników kopalnianych zapanowała drożyzna; artykuły żywnościowe nie są tańsze aniżeli w Sosnowcu.

NEKROLOGJA.

— Ostatnia posługa. Jutro, w niedzielę, o godzinie 5-tej popołudniu na cmentarzu miejscowym odbędzie się przeniesienie zwłok ś. p. ks. Dominika Rocha Milberta, b. proboszcza sosnowieckiego, z grobowca rodziny Zworowskich do grobu własnego. W poniedziałek o godzinie 10 rano w kościele parafjalnym odprawiona zostanie żałobna Msza św.

ZE SCENY.

— W „Zaciszu" dziś, w sobotę, i jutro, w niedzielę „Jan Kiliński"—sztuka patrjotyczna w 7 odsłonach Michała Bałuckiego. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem. Bilety w cenie 25 kop. do 2 rb. nabywać można od godziny 10 rano przy wejściu do teatru (od ul. Sadowej). Szczegóły w ogłoszeniach, afiszach i programach.

Oświadczenie robotników.

Otrzymaliśmy z prośbą o umieszczenie, co następuje:

Zarządy Polskich Związków Zawodowych Robotników Przemysłu Górniczego i Żelaznego podają niniejszem do wiadomości swoich członków, jak również ogółu robotników i zainteresowanych osób, że działalność Związków osłabiona z powodów niezależnych od Zarządów, w obecnej chwili wznowiły i postarają się prowadzić organizację z większą intensywnością.

Zarządy Związków opierając się ściśle na ideałach narodowych, hołdując całą duszą zasadniczym postulatom wskrzeszenia *Niepodległości Polskiej*, w pracy swojej zawodowej stać będą zawsze na stanowisku ściśle bezpartyjnem i dążącem wszystkiemi możliwymi siłami i środkami do obrony interesów robotniczych, nie tylko w sprawach czysto zawodowych, ale i w życiu ogólno-społecznem.

Zarządy Związków zdając sobie dokładnie sprawę z trudności, z jakiemi borykać się będą zmuszone w dzisiejszej ciężkiej dobie naszego życia, by wywiązać się z włożonych na siebie obowiązków, zwracają się w pierwszym rzędzie do braci robotniczej, w której imieniu podejmują się tej trudnej i tak żmudnej, a jednak tak niezbędnej pracy o poparcie i skupienie się w szeregach Związków, jak również i do całego ogółu rodaków obywateli naszego kraju, z ruchem robotników polskich sympatyzujących, o niezbędną pomoc i współdziałanie w tej pracy.

Poprawa bytu, podniesienie moralne i kulturalne warstw robotniczych, uspołecznienie się ludzi pracy — są naszemi hasłami przewodniemi, lecz w dążeniach tych pragniemy równoczeście widzieć łącznik, wiążący nas z ogólnym dorobkiem i wzrostem dobrobytu całego społeczeństwa polskiego.

Ożywieni gorącą miłością strapionej Ojczyzny i nadzieją lepszej przyszłości dla niej, pracę swą rozpoczynamy z głęboką otuchą i wiarą, że tą drogą postępując pokonamy trudności, z któremi będziemy zmuszeni walczyć na naszej drodze.

Zwracamy się do ogółu o surową lecz życzliwą krytykę naszej pracy, gdyż wielu rzeczy wypada nam się uczyć po drodze naszego życia, jednakże zgóry zastrzegamy, że tylko chęć czynienia dobrze będzie nami kierowała.

Zarząd Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego.

Zarząd Polskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Żelaznego.

OKRUCHY.

Kłamcą jest ten, kto mówi,
że my nie chcemy żyć,
Nam tylko siły potrzeba
Nawiązać starganą nić!..

Nam tylko więcej potrzeba
Wiary w swą siłę mieć —
Nam tylko trza wytrwałości,
Nam tylko potrzeba chcieć!

Nam tylko dobyć potrzeba
Ten zapał z serc i dusz,
Nie bać się gromów huczących,
Ogni piorunów, ni burz!

Nam tylko do słońca trzeba
hej! orli podnieść lot,
Lecieć, chociażby krwawy
Na czołach wystąpił i pot!

Hej! niech się rwie, niech się pali
W tem życiu, co z niewoli,
Bo z męki naszej wyrośnie
Posiew lepszej doli.

Hej! niech się pali, niech huczy
Nad nami burzy grom —
Wznieść się musimy nad chmury
I nie dać płynąć łzom,.,

Br. Bn.

Obwieszczenie urzędowe.

Ukazem z dnia 25-go maja (5-go czerwca) 1862 r. zabronione jest żydom nabywać w Królestwie Polskiem poza obrębem miast nieruchomości, również niewolno takowym dzierżawić nieruchomości poza miastami.

Zwracam na to uwagę, że postanowienie to i teraz ma moc. Wszystkie umowy zawarte wbrew temu postanowieniu są nieważne.

Sosnowice. d. 30 lioca 1916 r.

Cesarsko-Niemiecki Naczelnik Powiatu.
Büchting.

Z Będzina.

+ O hygjenę. Szpital dla chorób zakaźnych mieści się przy ulicy Sieleckiej. Za szpitalem w niedalekiej odległości biegnie ulica Zagórska nie brukowana a wzdłuż niej znajdują się łąki, na które wylewane są nieczystości z beczek asenizacyjnych, zarażając powietrze; przy podmuchu wiatru przejście tą ulicą i Sielecką do miejscowości szpitalnej jest niemożebne a mieszkańcy ulicy Zagórskiej są w niemożności przewietrzania swych mieszkań, gdyż przy otwarciu okien, przyszłoby się chyba uciekać z lokali.

Z Dąbrowy.

+ Samorząd miejski w okupacji austrjackiej Jak się dowiaduje „Dziennik Narodowy" z Lublina, z dniem 1 września pojawić się ma rozporządzenie w sprawie zaprowadzenia samorządu w miastach: Lublinie, Piotrkowie, Radomiu, Kielcach i miasteczkach Królestwa, pozostających pod zarządem austrjackim. Prace przygotowawcze są już na ukończeniu. Prawo wyborcze ma obejmować jak najszersze warstwy społeczeństwa, podzielone na kilka kurji.

Z Olkusza.

+ Pożądana placówka. Staraniem i kosztem m. Olkusza, z burmistrzem p. Karolem Radłowskim na czele, w d. 15 września r. b. otwarta zostanie w tem mieście pod kierunkiem inż. Stanisława Baca bardzo pożądana placówka, mianowicie: Szkoła Rzemieślnicza. Szkoła posiadać będzie 2 oddziały: ślusarski i stolarsko-rzeźbiarski. Czas nauczania na obydwóch oddziałach trwa cztery lata. Wpis półroczny wynosi 15 rb. Zgłoszenia i zapisy do dnia 10 września przyjmuje dyrekcja Szkoły. Nowej instytucji kulturalno-społecznej redakcja naszego pisma zasyła życzenia „Szczęść Boże"!

Z różnych stron.

☐ Wystawa wojenna. W drugiej połowie b. m. ma być w Piotrkowie otwarta wystawa sztuki związanej z obecną wojną. Na wystawie tej ma być również urządzony specjalny dział pamiątek z powstania 63 r.

☐ Żydzi w Lublinie. Z wydanego niedawno przez komendę okręgową „Rejestru osad i miejscowości powiatu lubelskiego" okazuje się, iż na 83.000 (bez przedmieść) mieszkańców Lublina jest 40.000 żydów.

☐ Śmierć „gieografa" Galicji. W Rostowie nad Donem w Rosji zmarł niedawno P. Swistun b. prezes moskalofilskiego „Tow. im. M. Kaczkowskiego" we Lwowie. W ostatnich czasach, kiedy fale najazdu rosyjskiego zalały Galicję, Swistun stał się głośny jako powołany przez władze rosyjskie przewodniczący specjalnej „komisji dla przywrócenia pierwotnych" nazw miejscowości w Galicji na Bukowinie i na Rusi węgierskiej, czyli poprostu dla rusyfikowania ich. Pracę swoją na tem polu Swistun wraz z komisją kontynuował, po wyjeździe wraz z Rosjanami z Galicji, w Kijowie i Rostowie nad Donem, śmierć nie dała mu jej dokończyć. Za tę działalność sławi go też „Nowoje Wremia", jako „męża rosyjskiej nauki, przez śmierć którego poniosła ona wielką stratę".

Z ostatniej chwili.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW.). Urzędowo donoszą dnia 18 go sierpnia:

Rosyjski teren walk.

Front wojsk feldmarszałka arcyksięcia Karola:

Podczas zdobywania góry Stara Obczyzna wojska sprzymierzone zabrały 200 jeńców i dwa karabiny maszynowe.

Na południe od Horożanki batałjony austrjacko-węgierskie wyparły nieprzyjaciela z rowu czołowego.

Wojska cesarsko-otomańskie, walczące przy armii generała hr. Bothmera, odparły próby ataków nieprzyjacielskich.

Front wojsk generała-feldmarszałka Hindenburga:

Na froncie generała-pułkownika Boehm-Ermollego przeciwnik w ostatnich dniach poniósł tak dotkliwę klęskę, iż wczoraj zachował zupełny spokój.

Na froncie wołyńskim urządzano są skuteczne wycieczki.

Od Administracji.

„Kurjer Zagłębia" zamawiać można na pocztach. Prenumerata miesięczna wynosi: w okupacji niemieckiej 1 marka 10 fen., w okupacji zaś austrjackiej 2 korony 50 hal.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" ul. Deblińska Nr. 7.
Za pozwoleniem Cenzury Niemieckiej.



Gen. Böhm Ermolli, dowódca armii austrjackiej w Galicji.

Socjaliści o „Klubie państwowców“.

W Warszawie powstał niedawno „Klub państwowców polskich“, którzy stoją na gruncie sojuszu Polski z państwami centralnemi.

Jak donosi „Gazeta Poranna 2 grosze“, warszawski organ międzynarodówki „Nasza Trybuna“, zdając sprawę z pierwszego posiedzenia Klubu, pisze, co następuje:

„W mowach ujawniały się uczucia dość mieszane: z jednej strony buńczuczność ludzi, czujących się panami chwili i upajających się powodzeniami... spodziewanemi, z drugiej jednak pewna załośliwość sierot, czujących się oderwanemi od przeklętego, zaendeczonego do szpiku kości „społeczeństwa“.

— Tak, tak — wzdychał referent, mecenas Szymański, w swej gładko utoczonej przemowie:

„Gdy Niemcy wypowiedziały wojnę Rosji, nie wiem, jak kto, ale ja rzuciłem się krzyżem przed krucifiksem i załkałem: nadeszła chwila! I gdy nazajutrz wyszedłem na ulicę, ujrzałem ze zgrozą, że Warszawa—ani drgnęła“!

Te same nuty smętku wydzierały się z ust innych mówców. Szczególnie p. Studnicki piorunował na zepsutą Polskę i wykazywał, że legiony topnieją, że z 30,000, które liczyły przed rokiem, spadły do znaczenia niższej liczby — a rezerwy nie napływają!

Do szczytu doprowadził melancholję zebrania p. Rzymowski, który odczytywał swą mowę z trzymanej pod stołem „ściągaczki“, urywając i jąkając się niemiłosiernie. Odetchnęli wszyscy, gdy skończył — i zarządzono odpoczynek pięciominutowy.

Ratowali nastrój sali mówcy zabarwieni „socjalistycznie“, w rodzaju p. Hołówki od „Widnokręgu“. Mówca ten wyrażał radosną pewność, że zostanie zabrany do szeregów przez rząd polski i nie wiedział, czy wróci do Warszawy, ale w każdym razie był pewny, że on i jego współtowarzysze broni mogą wrócić tylko tryumfatorami!

Wogóle krwiożerczego nastroju na zebraniu było aż nadto. „Murem zbrojnych piersi polskich osłońmy naszą ziemię“ — szeptał nastrojowo p. Hołówko.

„Nie my wypędziliśmy Moskala z Polski, przynajmniej my zagrodźmy mu do niej drogę z powrotem. Ojczyzny nie można na żadnym rynku kupić, trzeba ją zdobyć“ — bełkotał p. Rzymówski, zaglądając co chwila pod stół do rękopisu.

„My musimy przelać i swoją krew, aby oni poczuli w nas sprzymierzeńców“ — kwilił słabym swym głosikiem p. Studnicki.

A pierwsze skrzypce dzierżył pan Makowiecki, fachowy agitator „armii polskiej i króla polskiego“. Wzywał on wszystkich zebranych, aby bez różnicy płci, wieku i rozumu agitowali za armią polską.

Nastrój na sali był pełen poświęcenia. Pan Studnicki nie potrzebował nawet wspominać o przyszłej zaszczytnej roli klubu — obsadzania posad rządowych w państwie polskiem — o czem tak gorąco mówił na poufnem zebraniu w pewnej redakcji. Zapału i bez tego miano dość: widocznie o posadach wszyscy już byli poinformowani“.

Dajemy głos!

Gospodarz i lokator.

Powracając do niedawnego artykułu „Kurjera Zagłębia“ w kwestji powołania do życia w Sosnowcu Stowarzyszenia lokatorów, niniejszem, jako dowód konieczności powstania takiej instytucji podaję w krótkości fakt następujący:

Po wybuchu wojny zwróciłem się do właściciela zamieszkiwanego przezemnie domu na ul. Starososnowieckiej p. J., o zredukowanie komornego, gdyż warunki złożyły się tak, że mogłem się wyprowadzić lub też płacić tylko połowę czyli 18 rb. miesięcznie. P. J. zgodził się na powyższe warunki, aż do nastania normalnysh stosunków. Przez cały czas zamieszkiwania lokalu p. J. płaciłem regularnie umówiony czynsz, na co otrzymywałem kwity, które przesyłam Sz. Redakcji, aby naocznie mogła się przekonać, że były wydawane za pobrane całkowite komorne.

W marcu b. r. podniósł mi komorne do 25 rb. miesięcznie, twierdząc, że ma lokatora, który daje mu żądaną sumę; że jeżeli warunki powyższe mi nie odpowiadają, w takim razie mogę się wyprowadzić, a nawet on sam koszta przeprowadzki poniesie. Zgodziłem się na przeprowadzkę.

W trzy miesiące po tym fakcie p. J. podał mię niespodziewanie do sądu, domagając się zapłacenia drugiej połowy komornego. Na sądzie p J. przyznał, że kwity są w porządku i nie na zaliczkę były wydawane, jednak dodał, że gotów był zgodzić się na jeszcze mniejsze komorne, gdyż p. Pojawski był kontrolerem Straży obywatelskiej i jako taki mógł samowolnie, bezkarnie wtrącić go do więzienia. Że do sądu polskiego nie mógł się zwrócić, gdyż w sądach polskich sprawiedliwości nie było, popierano tylko swoich znajomych, a on J., nie mając takich znajomych, razu jednego, gdy zwrócił się w pewnej sprawie do tego sądu został skazany na 3 rb. 50 kop, kary pomimo, że miał rację.

Na prawdziwość słów swoich gotów jest przysiądz.

Zaprotestowałem przeciwko temu, zwracając uwagę, że p. J. czekał przeszło rok po zamknięciu instytucji obywatelskich, że sądy polskie zastąpiono niemieckimi w początku czerwca 1915 r., że po znanem zasądzeniu członków straży obywatelskiej, p. J. przestał napewno obawiać się dawnych władz obywatelskich, jeżeli wogóle ich się obawiał kiedykolwiek.

Ostatecznie sprawę zakończono, skazując mię na zapłacenie kosztów i na połowę pretensji wniesionej przez p. J. — Tyle o sprawie.

Konkluzja: Istnieje w Sosnowcu związek właścicieli domów—gdybyśmy mieli związek lokatorów, moglibyśmy wybrawszy wspólnych delegatów nieporozumienia między gospodarzami i lokatorami załatwiać polubownie.

W przypuszczeniu, że Sz. Pan Redaktor zechce pomieścić tych słów parę w swojem poczytnem piśmie, łączę wyrazy etc.

Inż. W. Pojawski.

Astralność Częstochowy.

W Nr. 183 „Kurjera Zagłębia“ p. Kazimierz Celina, w korespondencji „z Jasnej Góry“, pomiędzy innemi komunikuje, iż Częstochowa pod względem oświaty stoi dziś wcale nieźle, — dochodzi pod tym względem już do dziedzin niemal astralnych, gdyż „poszczycić się może“, aż czterema gimnazjami żeńskiemi, a trzema mężkiemi, a jest nadzieja, że od września powstanie jeszcze jedno gimnazjum mężkie, (coś w tym rodzaju, jak w Sosnowcu szkoły realne).

Cztery gimnazja mężkie i 4 żeńskie (a kto wie czy nie znajdzie ich się więcej?) w jednej Częstochowie, mające za zadanie przygotowiać Polsce „astralnych“ obywateli i obywatelki, przy zupełnym braku szkół zawodowych, czy to nie prawdziwa „astralność“?! Czyby istotnie społeczeństwu częstochowskiemu zdawało się, że zostało oderwane od tej naszej szarej polskiej ziemi, wielkiego padołu cierpień łez i pracy, i krąży szczęśliwe gdzieś w astralnych przestworzach wszechświata, a więc dlatego nie po ziemsku myśleć musi? Zastanówcie się obywatele i mieszkańcy polscy Częstochowy, czy nie zadaleko unosi Was taka astralność poglądów i dążeń?

Może być, że Częstochowa chlubi się nazewnątrz obecnym stanem szkolnictwa, lecz my w duchu wyznać musimy, iż stan taki, dla bezstronnego obserwatora bynajmniej nie jest pocieszającym; raczej wydawać się musi anormalnym, a nawet, że tak się wyrazić muszę, chorobliwym. Nie radosne więc, ale smutne refleksje nasuwać musi. Należy albowiem z tego wnioskować, że gdzieś tam na dnie owej „astralności“ kryje się coś niezdrowego... Powstają gimnazja nowe nie dla tego prawdopodobnie, aby ich była istotna potrzeba, ale, jak przypuszczać należy, dla tego, że istniejące nie odpowiadaja w zupełności swemu przeznaczeniu, — trudno je zamknąć, więc otwiera się nowe, lepsze, doskonalsze. Ztąd niezdrowa i wcale niepożądana konkurencja, zamęt w pojęciach i orjentacji społeczeństwa miejscowego, a skutki tego dla młodzieży, tak czy owak muszą być zgubne.

Społecznie i konkretnie rzecz biorąc, pożądanem byłoby i pożytecznem, aby zacni częstochowianie opuścili się z wyżyn „astralnych“ na ziemię i zamiast prześcigać się zajadle w tworzeniu gimnazjów — tworzyli szkoły niższe i średnie zawodowe mężkie i żeńskie, jakich domaga się samo życie i warunki bytu, szkoły, któreby mogły dostarczać społeczeństwu i krajowi ludzi prawdziwie pożytecznych, uzdolnionych zawodowo do konkretnej i intensywnej pracy. Z wszelką pewnością przypuszczać należy, że jedno prawdziwie i racjonalnie, na mocnych podstawach religijnych i narodowych oparte, gimnazjum polskie mężkie i jedno takież żeńskie na Częstochowę tymczasem w zupełności wystsrczy, dla tych rozumie się tylko, którzy mają zamiar i zdolności ku temu, by wspiąć się na najwyższy szczebel, t. j. skończyć uniwersytet, politechnikę lub inne podobne im uczelnie. Pozostałe zaś 3 gimnazja mężkie i 3 żeńskie przekształcić należałoby po 2 na niższe i po jednem na średnie szkoły zawodowe rzemieślnicze i handlowe.

Społeczeństwo miejscowe będzie miało wtedy: 1) wybór i większą swobodę kształcenia swych dzieci, 2) pomiędzy zakładami naukowemi nastąpi pożądany ze wszech miar podział pracy, i 3) zniknie niezdrowa konkurencja, która przy takim stanie rzeczy wszystkie głośne gimnazja trapić dotkliwie musi.

B. Koźmiński.

Wojna a roślinność.

Wojna, wywołując przewrót w świecie, pod względem politycznym i geograficznym, czyni też i zmiany w roślinnym.

W r. 1814 armia rosyjska przesiedliła z rosyjskich stepów kilka roślin, które przyjęły się na piaskach południowych Niemiec, jedna z nich ma w niemieckim języku znamienną nazwę „pjosek“.

W r. 1860 zaniosły wojska francuckie do Lombardji również kilka nowych roślin, które się przyjęły w nowej ziemi.

Roślinność Paryża i okolicy po r. 1870 podległa znacznej zmianie. Z karmą końską dostały się tutaj zioła śródziemnomorskie z brzegów afrykańskich i włoskich. Około dróg wiejskich i po polach bujnie wyrósł groch i soczewica z resztek pożywienia armii niemieckiej Botanicy naliczyli 58 gatunków warzyw i 32 rodzajów traw nowych, wzeszły w okolicy paryskiej.

Ile nowości pokaże się dopiero po wojnie obecnej, w której wszystkie 5 części świata walczy: Indjanie we Flandrji, senegałowie pod Reims, kanadyjczycy w Egipcie, pomorzanie w Karpatach, karpaccy górale nad Seczą w Tyrolu, Albanji i t. d.

Zewsząd.

○ **Z Sandomierza.** Staraniem grona pań tutejszych, które się zrzeszyły w konsorcjum a pod protektoratem Biskupa Marjana Ryxa, otwartą tu zostanie z dniem 1 września r. b. żeńskie gimnazjum katolickie. Obejmować ono będzie na razie cztery klasy, oraz klasę wstępną. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego jest ks. oficjał Paweł Kubicki. Egzaminy wstępne do do wszystkich klas rozpoczną się dnia 20 sierpnia 1916 r. Opłata wynosić będzie w klasie watępnej 120 koron, w pierwszej i drugiej po 180 koron, w trzeciej i czwartej po 200 koron.

○ **Nowa posada.** W najbliższych dniach nastąpi w Krakowie nominacja dyrektora „Banku dla miast“. Kapitał zakładowy wynosi 50 milionów, z tego rząd daje 48 milionów koron, miasta zaś 2 miliony koron. Największą szansę jak donosi „Głos Narodu“, ma dr. Adolf (?) Gross, a Eksc. Biliński kandydaturę tę gorąco popiera.

○ **10 nowych wydziałów medycznych.** Rosyjski minister oświaty, hr. Ignatjew, projektując otwarcie 10 nowych fakultetów medycznych, przeprowadza taki plan ich rozlokowania na obszarze państwa: Dla Rosji środkowej—fakultety medyczne w Woronežu i Tambowie, dla zachodniej w Wilnie, Mińsku, Witebsku lub Smoleńsku, dla północno-wschodniej w Permie, dla południowo-zachodniej w Rostowie, dla Syberji w Irkucku i Władywostoku, dla średniej Azji w Taszkiecie.

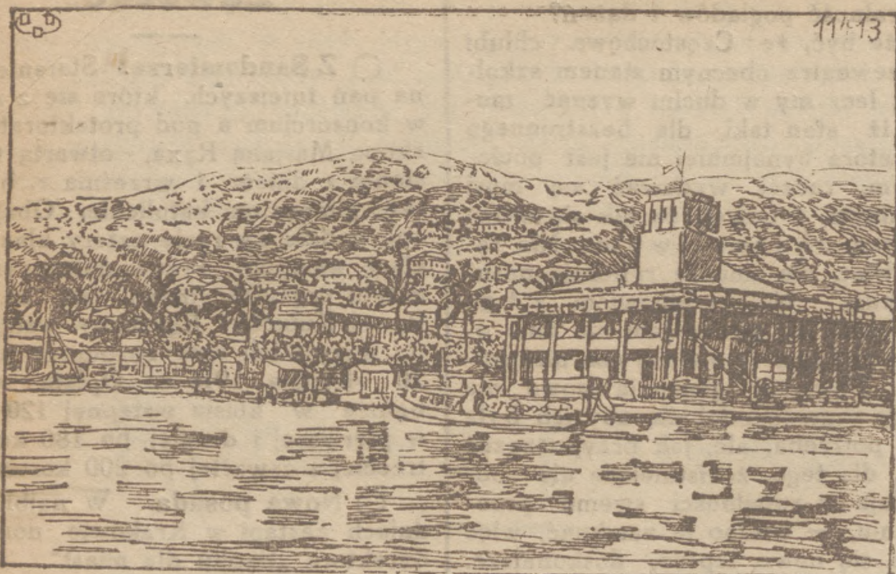
○ **Szpieg z aeroplanu.** W jednym z komunikatów niemieckich, podano w wykazie zniszczonych, lub zdobytych samolotów nieprzyjacielskich, że jeden samolot ujęty został przy wysadzaniu szpiega. Jako ciekawy przyczynek do faktu tego podajemy za „D. W. Ztng.“, że w Milhuzie, w Alzacji, rozstrzelano z wyroku sądu polowego szpiega takiego Dawida Blocha. Bloch był Niemcem z pochodzenia i zaciągnął się do armii francuskiej. Po pewnym czasie przeszedł do jednej z fabryk wyrabiających amunicję, gdzie zaciągnięto go do służby szpiegowskiej i aeroplanem przewieziono przez linię bojową dla prowadzenia działalności szpiegowskiej na tyłach armii. Bloch dostał się jednak w ręce niemieckich władz wojskowych, które rozstrzelały go za zdradę.

Księga wagi królów.

Przed salą jadalną zamku angielskiego Sandringham znajduje się waga automatyczna, ustawiona tutaj z polecenia zmarłego króla Edwarda VIí, na której kazali się ważyć wszyscy książęta, bawiący w Sandringham, jako goście, w owych czasach spokojnych, kiedy to monarchowie czuli się, jako jedna rodzina.

Król sam zapisywał stwierdzoną wagę książąt do wspaniałego albumu, noszącego tytuł: „Księga złota wagi królów“. Każdy ze zważonych musiał swym podpisem poświadczyć, że waga, zapisana w księdze jest prawdziwą.

Najcięższym z panujących był, jak się z notatek pokazuje, sam król Edward, który ważył 104 kilo, podczas gdy teraźniejszy król angielski, Jerzy, waży 83 kilo. Waga cesarza niemieckiego wynosi w zapiskach 78 do 81 kilo. Najcięższym z żyjących dziś monarchów, o ile byli gośćmi w Sandringham, jest podług notatek w księdze,



Wyspa św. Tomasza, b. kolonia duńska w Ameryce, kupiona przez Stany Zjednoczone.

król bułgarski Ferdynand, który ważył 89 i pół kilo, podczas, gdy jako najlżejszy zapisany jest cesarz rosyjski z wagą ciała 51.62 kilo.

Humor i satyra.

W urzędzie policyjnym.

— Jak się pan nazywasz?
— Ja się nazywam Sztajn.
— Masz pan paszport?
— Ojoj, co nie mam mieć!
— Co pan mówisz, że się nazywasz Sztajn, kiedy w paszporcie napisano: Kupfersztajn?
— Przepraszam pana naczelnika. Ja się nazywam Kupfersztajn, ale jak mi kupfer zarekwirowano, i nie można go mieć przy sobie, to ja się terez nazywam tylko zwykły Sztajn.

Nowy sposób zawarcia znajomości.

Pani Adolfowa: W jaki sposób poznałaś swojego drugiego męża?

Pani Henrykowa: W bardzo prosty sposób. Szłam z moim pierwszym mężem, w tem Henryk wpadł na nas automobilem i przejechał mojego męża na śmierć. Odtąd się datuje nasza znajomość.

Nie lubiąca mówić Wojciechowa.

— Matko, a coście dali za swego prosiaka?
— Ooo! niechże mi jegomość da święty spokój! Kogo spotkam, każdy się ciegiem pyta: a coście dali za tego prosiaka? Jużem mało sto razy powiedziała, że tyla a tyla, przecież człowieka od tego gadania już gęba boli.

Przed komisją poborową.

Rzecz się dzieje w Anglii. Przed komisją poborową staje żydek, drżący ze strachu, mocno zdenerwowany. Zanim obejrzał go lekarz i wyrzekł decydujące słowo „zdolny", jeden z członków komisji zapytuje żydka:
— Co panu brakuje?
— Ja, panie doktór, ja jestem bardzo chory, ja jestem warjat, wielki warjat! — odpowiada żydek.
— Kto? Pan?
— Tak, panie doktór! mnie trzeba koniecznie posłać do szpitala warjatów — ja warjat, ciężki warjat! skończony warjat — z całkiem postrzylonym rozumem — myszygienes!
— Ależ panie — co pan plecie! „Zdolny" pada słowo uroczyste z ust doktora.
— Jakto zdolny? ja warjat „zdolny"! — Niech pan doktór sam powie — trzy dni przed poborem ja potrzebował wrócić z Ameryki — to ja nie warjat? Aj wej mir! ja nieszczęśliwy warjat!

Różnie bywa.

Pewien pastor metodystów, jechał parowcem do Ameryki. Wtem na morzu zerwała się gwałtowna burza.
— Kapitanie — pyta pastor drżącym głosem — czy bardzo źle z nami?
— Bynajmniej! — odpowiada kapitan — Gdyby było źle, toby się majtkowie modlili, a oni klną przecież.
Pastor musiał wreszcie schronić się do kajuty. Tam dręczy go strach, a widząc przebiegającego oficera, pyta go:
— Panie poruczniku, co robią majtkowie, modlą się czy klną?
— Klną! — brzmiała odpowiedź.
— Bogu dzięki! — woła na to ucieszony pastor.

Rozkład jazdy pociągów

(Od 1-go Maja r. b.).

Dworzec Wiedeński w Sosnowcu.

Z Warszawy przychodzą: 9.07. 12.45, 1.32 (posp.) 7.27, 11.57, 5.51 (posp.)

Do Warszawy odchodzą: 7.15, 10.57 (posp.), 12.06, 3.01, 6.50, 11.20, 4.05.

Dworzec Dębliński

Z Kazimierza przychodzą: 7.05 10.32, 6.20. 10.42.

Do Kazimierza odchodzą: 9.15, 4, 9.10, 11.20.

Z Katowic przychodzą: 8.55, 3.37. 11.

Do Katowic odchodzą: 10.56, 6.25, 11.10.